№ 42. WARSZAWA, 16 PAŹDZIERNIKA 1921 R. ROK II (VIII).



TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, OSWIATOWY I LITERACKI.

Pod hasłem: BÓG—OJCZYZNA—CNOTA—NAUKA—PRACA.

Zdrowe prądy wśród młodzieży.

Około „Czynu“, miesięcznika młodzieży polskiej, wydawanego przez Chrześcijański Związek Młodych Ludzi (Y. M. C. A.) poczynają się grupować zrzeszenia młodzieży, dla których przewodnią zasadą jest idea chrześcijańska, wcielana w życie. Ruch ten powitaliśmy w swym czasie na łamach „Naszej Drużyny“ z najwyższą radością.

Obecnie możemy już zaobserwować pewien dorobek pracy chrześcijańskich organizacji młodzieży i na podstawie tego żywić nadzieję, że w duszną atmosferę naszej młodzieży miejskiej działacze chrześcijańscy wnieśli zarodki ożywczych prądów.

Dotąd organizacje młodzieży kształcącej się zabijała zgubna politykomanja. Wszystkie organizacje młodzieży, poczynając od „narodowych“ z najróżnorodniejszemi przymiotnikami aż do przesadnie postępowych, zabijały młodzieńczość u swych członków, przyzwyczajały ich do jałowego dyskutowania, zwanego „akademickim“, stwarzały przedwczesnych mężów stanu, którzy w młodości zgryźli wszelkie najzawilsze problemy (zagadnienia), a w życie społeczeństwa starszego wchodzili z nieuzasadnioną pewnością siebie. Może to było i koniecznem, bo młodzież polska przez długi okres niewoli piastowała w swych umysłach i sercach najśmielsze myśli o niepodległości, największą gotowość do czynu wyzwoleńczego.

W tę atmosferę przedwczesnego politykowania wnosi ożywczy strumień młodzieńczego życia harcerstwo polskie. Stwarza ono naturalny typ młodzieńca, który w myśl zasady: „w zdrowem ciele zdrowy duch“ rozwija wszechstronniej wartości pełnego czło-

wieka. Już harcerstwo kształci trzy główne przejawy istoty ludzkiej mianowicie: ducha, umysł i ciało.

Cóż ponad to wnosi Y. M. C. A.? Program prac chrześcijańskich Związków młodych ludzi jest zbliżony do harcerstwa. A uzupełnieniem jego są tylko zasady idei Chrystusowej, zawarte w Ewangelji św.

Ta idea pobudzała amerykańskich działaczy do ofiarnych czynów, jakich doznał każdy żołnierz polski. I teraz dla Chrześcijańskich Zrzeszeń Akademików idea Chrystusowa stała się krynicą życia, źródłem ich wewnętrznej mocy. Niech świadectwem tego będą słowa sprawozdania ze Zjazdu tej organizacji, jakie pomieszcza ostatni numer „Czynu“:

„Ludzi tych garść zaledwie. Lecz siła w nich już jest. I siłę ich największą stanowi wiara i pragnienie prawdy. Nie było tam wśród nich nic, coby było fałszem. Prawdą istotną jest ich wewnętrzne dążenie do odrodzenia duszy własnej przez pogłębienie sumienia, tego żywego głosu Boga, poznanie istoty Miłości o jakiej mówi Ewangelja, albowiem każde słowo w Ewangelji jest Miłością: „Trzy rzeczy są — mówi św. Paweł — Wiara, Nadzieja i Miłość, a największa z nich Miłość“.

To właśnie że całą pracę Zrzeszenie opierać będzie na Prawdzie, Wierze i Miłości, tych epokowych fundamentach, niemogących zachwiać się, co wyczuwało się na każdym kroku, złożyło się na ten cały podniosły, niezwykle promienny i przyjacielski nastrój, jaki panował przez cały czas na zjeździe. Harmonja wewnętrzna, którą każdy odczuwał, musiała mieć źródło w Bogu.

Całość Zjazdu wywarła niezwykle silne wrażenie. Wszystkie zawsze rozmyślania na temat poszczególnych ustępów z Ewangelji, prowadzone przez jednego z delegatów na pierwszy Zjazd, następujące po nich dyskusje nosiły podniosły charakter, jako też wygłaszane referaty i przemówienia. Były jednak niektóre takie momenty, które pozostawiły ślad w duszy na zawsze, z których można będzie czerpać siłę do trwania — albowiem dały tak wiele — chwile to były dziwnie promienne—uduchowione — uczuwało się wtedy, jakgdyby błogosławił Dobry Bóg głowy tych, którzy zrzeszyli się poto, by szerzyć Królestwo Jego — błogosławił pracy ich — był z nimi.

Taka chwila była wtedy, gdy przemawiał Ks. Pastor Kulisz. Mówił on o Ewangelji jako o drodze do przebudowy życia. Padały słowa proste, jasne, czuło się, iż każde słowo jest prawdą wziętą z duszy, daną przez Boga, bo przepojone miłością. Czuł też każdy rż bierze Słowo Boże, które trzeba i musi się w życiu przeprowadzić.

Drugi raz znowóż zebranie wieczorne odbyło się nie w sali szkolnej jak zwykle, lecz wprost na powietrzu na trawie, przy złotym szmacie dojrzałych zbóż. Wśród dyskusji odezwał się głos prof. Rosego, zwracający uwagę zebranych na cudny zachód... Wkrąg roześmiane zorze wieczorne, żółte, różane — światłości zwiewne— niknące... fiolety gór leśnych—cisza... pogoda w głębi własnej duszy... I znów uczucie, iż dusza się otwiera szeroko i chłonie tchnienie Boga. Ku Bogu płynie prosta pieśń człowieka: „Wszystkie nasze dzienne sprawy“. Tyle słowa sprawozdania.

Tem ożywczem tchnieniem mocy Bożej staje się idea Chrystusowa, jeżeli nie jest dla nas rzeczą odświętną, wyznawaną tylko w kościele i kulcie religijnym—ale stosowaną także w czynach życia powszedniego. Ona jedynie może się stać podstawą nowego ładu społecznego, opartego na sprawiedliwości; w jej oświetleniu, pod jej kierownictwem wszelkie inne ideały ludzkie, czyto narodowe czy ogólno-ludzkie zyskują na wartości i zachowują swą czystość i odpowiedniość jako wskaźniki czynów ludzkich.

I dlatego z radością notujemy zapowiedź, że oprócz tych chrześcijańskich związków młodzieży akademickiej ma powstać ogólne zrzeszenie, polska Y. M. C. A. W dn. 5 b. m.

odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu doradczego przyszłej polskiej Y. M. C. A. Utworzono tymczasową komisję, w skład której weszli pp.: Taylor, Staniszewski, Janowski, Skąpski. Następnie omawiano sprawę pracy wśród młodzieży robotniczej.

Jaki stosunek winien zachować wobec tych poczynań Związek Młodzieży Wiejskiej?

Uważam, że zamiary te napotkają na najwyższą życzliwość wśród młodzieży wiejskiej. Nietylko popierać winniśmy działalność polskiej Y. M. C. A., ale w ramach naszej organizacji wprowadzać te wszystkie bogate doświadczenia i sposoby pracy, jakie stosuje Y. M. C. A.

Naturalnie, że Związek Młodzieży Wiejskiej uwzględniając odrębność warunków pracy na wsi, opierając się na założeniach czystej ideologji ludowej w ocenie zagadnień społecznych zachowa zawsze swą samodzielność organizacyjną. Pozostaniemy przedewszystkiem organizacją oświatową, bo tego wymagają od nas potrzeby młodzieży wiejskiej. *J. Dec.*

Lud w poezji polskiej.

Adam Mickiewicz —Ballady.

Od Brodzińskiego ropoczynają się początki romantyzmu polskiego, ale o pełnym jego rozwoju mówić można dopiero z chwilą rozpoczęcia działalności poetyckiej przez Mickiewicza. *Adam Mickiewicz* urodzony w 1798 r. na Litwie spędził dzieciństwo wśród rodziny pochodzenia drobno-szlacheckiego, poczem uczęszczał do szkoły w Nowogródku (gdzie ogromne wrażenie zrobił na nim pochód Napoleona w 1812 r.) i uniwersytetu w Wilnie. Już w czasie pobytu na uniwersytecie interesował się bardzo sprawami społecznemi, zakładając tajne stowarzyszenia młodzieży t. zw. „filomatów“ i „filaretów“, wówczas też zaczął pisywać utwory poetyckie. Mickiewicz przez któtki czas tylko skłaniał się ku dawniejszym poglądom literackim i prędko stał się twórcą nowego prądu: romantyzmu. Romantyzm mickiewiczowski poza wprowadzeniem do poezji na pierwsze miejsce uczucia odznacza się nowym zupełnie stosunkiem do ludu. Dotychczas lud był odtwarzany przez poetów, lecz głównie zewnętrznie: opisywano życie chłopskie, zwyczaje, ciężką dolę i t. d., ale mało interesowano się życiem wewnętrznem, duchowem ludu. Dopiero Mickiewicz, znacznie mniej zajmując się opisem życia ludu, zwraca się do pieśni ludowych i z nich czerpie tematy do swoich utworów. Od tej chwili lud wchodzi do literatury polskiej już nie jako opisywany przedmiot, ale jako współtwórca, od tej chwili rozpoczyna się prawdziwa ludowość w poezji.

Pierwszemi utworami Mickiewicza, w których przejawił się ten nowy kierunek ludowy, były ballady. W jednej z nich, będącej jak gdyby wstępem do dalszych, p. t. „Romantyczność“ zaznacza poeta swoje stanowisko wobec pojęć ludowych. Na ulicy miasteczka dziewczynie wydaje się, że czuje przy sobie obecność zmarłego ukochanego, w co wierzy i zgromadzony lud, któremu napróżno stara się wytłumaczyć mędrzec, że:

„Duchy karczemnej tworem ga-
[wiedzi,
W głupstwa wywarzone kuźni
Dziewczyna duby smalone bre-
[dzi,
A gmin rozumowi bluźni!

Poeta jednakże nie zgadza się z mędrcem i dodaje:

„Dziewczyna czuje — odpowia-
[dam skromnie
A gawiedź wierzy głęboko:
Czucie i wiara silniej mówią do
[mnie,
Niż mędrca szkiełko i oko“.

Widzimy więc, że w tym utworze zaczynają odgrywać wielką rolę wierzenia ludowe, pojawiające się odtąd stale w balladach Mickiewicza.

Na twórczości ludowej, mianowicie na różnych pieśniach, oparta jest treść, naturalnie rozszerzona przez poetę, ballady p. t. „Lilje“. Rozpoczyna się

ten utwór od opisu zabójstwa męża przez niewierną żonę, o czem tak mówi Mickiewicz.

„Pani zabija pana,
Zabiwszy grzebie w gaju
Na łączce przy ruczaju,
Grób lilją zasiewa,
Zasiewając, tak śpiewa:
Rośnij kwiecie wysoko,
Jak pan leży głęboko...“

a co zupełnie podobnie przedstawia pieśń ludowa:

„Pani pana zabiła,
Schowała go w ogrodzie
Przy tej studziennej wodzie,
Lelij na nim nasiała
I tak sobie śpiewała:
Rośnij rutko wysoko,
Jak pan leży głęboko“.

W dalszym ciągu akcja się nieco różni: w pieśni ludowej, znacznie krótszej, mamy zaraz przedstawione przybycie braci męża, dowiadujących się o zbrodni i ukaranie przez nich występnej bratowej; Mickiewicz zaś przedstawia nam naprzód wyrzuty sumienia morderczyni i jej wędrówki do pustelnika, poczem dopiero przybywają bracia męża, niedomyślający się całej prawdy i po dłuższym pobycie przekonani o śmierci męża pięknej „pani“ zaczynają starać się o jej rękę; w chwili decydującej, gdy niewierna żona wybiera uwity przez jednego z braci wianek z lilji rosnących na grobie zabitego męża:

. . . drzwi kościołka trzasły,
Wiatr zawiał, świece zgasły,
Wchodzi osoba w bieli:
Znany chód, znana zbroja...
Staje, wszyscy zadrżeli,
Staje, patrzy ukosem,
Podziemnym woła głosem:
Mój wieniec i ty moja!
Kwiat na mym rwany grobie;
Mnie księże stułą wiąż;
. . . Wy moi, wieniec mój,
Dalej na tamten świat,
Wstrzęsła się cerkwi posada
Z zrębu wysuwa się zrąb,
Sklep trzeszczy, w głąb zapada
Cerkiew zapada w głąb.
Ziemia ją z wierzchu kryje,
Na niej rosną lilije,
A rosną tak wysoko
Jak pan leżał głęboko“.

Zakończenie chociaż odmienne w treści od pieśni ludowych utrzymane jest w sposobie zgodnym z wierzeniami ludowemi. Stąd możemy twierdzić, iż całość ballady „Lilje“ jest oparta na twórczości ludowej, jest wprowadzeniem tego, w co lud wierzy i śpiewa, do literatury pisanej.

Do innych ballad powstałych również częściowo przynajmniej pod wpływem poezji ludowej należy „Świteź“, gdzie autor opisuje tajemnicze wyłowienie z jeziora Świtezi rusałki opowiadającej o swoich dziejach: była ona córką księcia Tuhana, na którego państwa stolicę napadli Rusini; pozostałe w mieście kobiety błagają o ratunek, a Bóg zmienia całe miasto w jezioro, nad którem rosną dziwne kwiaty. Całą legendę o zapadłem mieście i zamianie kobiet w kwiaty zaczerpnął Mickiewicz z podań ludowych. Znane ludowe wierzenia o czarnoksiężniku Twardowskim zużytkował poeta w dwóch balladach: „Tukaju“ i w „Pani Twardowskiej“. Zwłaszcza „Pani Twardowska“, przedstawiająca moment przybycia djabła po duszę Twardowskiego do karczmy zwanej „Rzymem“ i próby jakie ma djabeł przetrzymać, jest pełna humorystycznego zacięcia utrzymanego w tonie poglądów ludowych.

Późniejsze ballady Mickiewicza powstają już z połączenia dwóch pierwiastków: z jednej strony pozostaje wpływ podań ludowych, z drugiej — pojawia się uczucie miłosne poety, które nadaje tym utworom odmienny wygląd. Do takich ballad należy: „To lubię“, gdzie autor opisuje swoje zdarzenie: pewnego razu, gdy nocą jechał przez miejsce, w którem:

„Raz trup po drodze bez głowy [się toczy.
To znowu głowa bez ciała“

i gdzie „Każdy podróżny oglądał te [zgrozy,
I każdy musiał kląć drogę;
Ten złamał dyszel, ten wywrócił wozy
Innemu zwichnął koń nogę“.

Konie stanęły i nie chciały ruszyć z miejsca, poeta zachwycony przygodą wykrzyknął: „To lubię", a na jego okrzyk pojawił się upiór dziewczyny, która podziękowała mu za wyrzeczone słowo i wyjaśniła, iż przez to wyzwolił ją od męki, na którą była skazana za niewypowiedzenie już nie słowa „kocham", ale nawet „lubię", chociaż wiedziała:

„że się spodobało Panu
Z męża ród stworzyć niewieści,
Na osłodzenie mężom złego sta-
[nu,
Na rozkosz, nie na boleści".

Zarówno pomysł zaczarowanego miejsca, jak i pokuty dziewczyny są wzięte z wierzeń ludowych; natomiast sama dziewczyna ma wyobrażać Marylę, ukochaną poety.

Z podanych tu wyżej przykładów widzimy wyraźnie, iż na młodzieńczą twórczość Mickiewicza silny wpływ wywarła poezja ludowa; to też znany poeta Wyspiański, przedstawiający w swoim utworze p. t. „Legjon" Mickiewicza w późniejszym okresie życia, gdy zmieniły się zainteresowania wieszcza, każe stanąć przed nim chórowi ludowemu, który przypomina, iż:

„Dawniej w litewskich rozdołów
Śpiewał w rusalne gody"

a guślarz wzywa, aby zagrano

„na słonecznych strunach
Te jego lubione muzyki
Litewskich chat,
Świteźnych wód,

a może jeszcze wieszcz wróci:

„Wróć, wróć, ty nasz,
Nas swoich znasz,
Wróć, wróć do chat,
Do młodych lat
Tam ogień jeszcze tli.

Niestety wpływy ludowe w późniejszych utworach Mickiewicza słabły coraz bardziej. *Eug. Zdrojewski.*

Koło Młodzieży jako wstęp do innych organizacji na wsi.

Koło Młodzieży jest przedewszystkiem organizacją wychowawczą. Ma więc wychowywać dzielnych ludzi, przygotowywać swych członków przez zbiorową pracę do tych obowiązków, jakie spadną na każdego z tą chwilą, kiedy się stanie samodzielnym gospodarzem i obywatelem o pełni praw w państwie.

Przeto Koło Młodzieży samo przez się nie tworzy stowarzyszeń zmierzających do naprawy stosunków gospodarczych. Nie może się nawet tego podejmować, bo młodzież skupia się we własnej organizacji tylko przez pewien okres życia, a później przechodzi do organizacji starszego społeczeństwa. Organizacje o charakterze społeczno-gospodarczym wyma-

gają ciągłej pracy, a opierać się muszą na pewnej samodzielności gospodarczej swych członków. Młodzież wiejska pod względem gospodarczym zależną jest od swych rodziców, nie może więc o własnych siłach dokonywać tych dzieł, które wieś polską mają dźwigać na wyższy poziom dobrobytu i kultury. Nie mniej jednak od starszych może młodzież wnosić do organizacji tych zdrowe zasady ideowe, a przedewszystkiem przez zbliżenie się do nich, czy nawet udział w pracy, jeżeli jest możliwem, wykuwa w swych duszach zdrowe podstawy przyszłej samodzielnej pracy.

Zrzeszenie każde stoi wartością ludzi, którzy je tworzą. Najlepiej pomyślane cele, najdoskonalszą organizację ludzie są zdolni wypaczyć, uczynić ją kramikiem dla swych małych interesów, jeżeli w swych duszach nie mają zrozumienia dla rzeczy wzniosłych, doskonałych. To spostrzegamy dzisiaj na wsi. Wszelkie stowarzyszenia spółdzielcze pojmują ludzie zbyt ciasno, gdy tylko takowe założą, każdy chciałby odrazu namacalnych korzyści osobistych. Nie pojmuje się tego, że przez spółdzielcze stowarzyszenia wspólnemi siłami mają tworzyć lepszą przyszłość, że stowarzyszenia te mogą kompletnie zmienić dzisiejsze stosunki wytwórczości, a głównie handlowe oparte na krzywdzie i wyzysku, jeżeli się stworzy odpowiednie warunki, potrzebne dla ich rozwoju i jeżeli wszyscy włożą tam należny zasób pracy i wysiłków.

Z drugiej strony do kierowania umiejętnego zakładanemi stowarzyszeniami brakuje wyrobionych ludzi i tu leży zazwyczaj przyczyna wszelkich niepowodzeń, rozczarowań i zniechęcenia.

Młodzież wiejska zorganizowana w Koła musi sobie to wszystko uświadomić i przygotować się, by błędów dotychczasowych nie było z tą chwilą, gdy ona wejdzie do stowarzyszeń wiejskich i weźmie odpowiedzialność za pracę.

Dlatego na zebraniach Kół swych omawiać winna młodzież cele stowarzyszeń rolniczych, poznawać ich organizację. Odbywa się to przez pogadanki, odczyty, oraz czytanie odpowiednich książeczek lub pism. Wykaz książek o treści społeczno-gospodarczej podajemy co pewien czas w „Naszej Drużynie“ i wykazujemy odpowiednie pisma. Zainteresowanie organizacjami działającemi na wsi będzie największe wtedy, gdy się we wsi mówi o jakiemś stowarzyszeniu, gdy ludzie noszą się z myślą założenia tegoż.

Wtedy członkowie Koła Młodzieży, gdy najpierw na własnych zebraniach omówili sprawę tego stowarzyszenia i nabrali pewnego pojęcia o niej, powinni przystąpić do współpracy ze starszymi, przez co dzięki swej ruchliwości i rzutkości młodzieńczej nieraz w wysokim stopniu pomogą.

Bardzo często na wsi, już istnieje jakieś stowarzyszenie, czy to spożywcze, czy rolniczo-handlowe, lub oszczędnościowo-pożyczkowe i rozwija się nieźle, w tym wypadku jest obowiązkiem członków Koła Młodzieży do tego stowarzyszenia wejść, wziąć udział w pracy i praktycznie zapoznać się z organizacją. Trzeba tylko przestrzegać lojalności i grzeczności należnej wobec starszych. Młodzież nie może gwałtownie wpływać na zmianę stosunków wśród starszych, raczej myśleć winna o tem, aby poprowadzić organizację gospodarczą jak najlepiej, gdy tam z czasem pozyska odpowiedni wpływ z chwilą uzyskania niezależności materjalnej.

Jeżeli członkowie Koła Młodzieży zdobyli pewne wiadomości społeczno-gospodarcze a widzą, że praca w jakiemś pobliskiem stowarzyszeniu ma pewne niedomagania, mogą w sposób delikatny wpływać na uzdrowienie stosunków, a dokonać tego mogą przez świadczenie usług i wykazanie znajomości sprawy, czem uznanie u starszych z pewnością sobie zaskarbią.

Jednak by to zrobić, trzeba się przedewszystkiem samemu dobrze nauczyć, gruntownie zgłębić to, w jakim kierunku chcemy działać.

Najbliższą nam organizacją, z którą nas łączą bratnie nici, z którą na-

wet jesteśmy w ścisłym związku organizacyjnym są Kółka Rolnicze. Czem Koło Młodzieży w życiu młodszego pokolenia, tem są Kółka Rolnicze dla starszych. Kółko Rolnicze jest tą naczelną, ogólną organizacją wsi, z której wyrastają wszystkie organizacje i stowarzyszenia o szczegółowych celach. Każdy światły mieszkaniec wsi w Kółku Rolniczem powinien się znajdować, więc i my się tam znajdziemy i zabierzemy należny głos. Dlatego z Kółkiem Rolniczem powinny nas łączyć jak najbardziej przyjacielskie stosunki. W pracach podejmowanych porozumiewamy się często z Zarządem Kółka Rolniczego, nieraz wspólnie działamy, to wszystko określa nasz regulamin. Członkowie starsi z Koła Młodzieży powinni być zarazem członkami Kółka Rolniczego, a wszyscy członkowie muszą szczegółowo poznać wszechstronne zadania Kółek Rolniczych.

W najbliższym numerze podam szczegółowe wskazówki, jak prowadzić w Kole Młodzieży tę pracę przygotowawczą w kierunku społeczno-gospodarczym razem z wykazem odpowiednich i potrzebnych do tego celu książek. *J. D.*

SPORT.

O skokach.

Wszystkich skoków jest siedem. Mianowicie: skok w wyż z rozbiegiem, i bez rozbiegu, skok w dal z rozbiegiem i bez, skok o tyczce, oraz tak zwany trójskok z rozbiegiem i bez rozbiegu.

Z przyborów potrzebne będą do skoków na wysokość: dwa stojaki wysokości przynajmniej dwóch metrów z wyświdrowanemi dziurkami co pięć centymetrów, poczynając od metra, dwa kołeczki dopasowane do dziurek i wystające na zewnątrz najwyżej na trzy lub cztery centymetry, kilka poprzeczek drewnianych pomalowanych na biało, na trzy metry długich lub zamiast poprzeczek, sznurek odpowiedniej długości z ciężarkami na końcu i przyczepioną po środku chusteczkę białą.

Do skoków o tyczce potrzebna jest oprócz przyrządów wyżej wymienionych, tyczka z bardzo lekkiego drzewa, najlepiej bambusowego, długa na cztery do pięciu metrów i na końcu okuta.

Do skoków na odległość i do trójskoku nie trzeba właściwie żadnych przyrządów oprócz bardzo dobrze i dokładnie skopanej ziemi. Można przed tą skopaną ziemią wkopać w ziemię belkę, trzydzieści centymetrów w kwadracie, i pomalować ją na biało, aby było łatwiej odbijać się od ziemi.

Skoki w wyż. O skokach na wysokość mało można napisać, prawie każdy z zawodników skacze odmiennym „stylem" t. j. posiada swój własny sposób skakania.

Obecnie we wszystkich stowarzyszeniach przyjął się sposób skakania t. zw. szkocki.

Skok taki jest dość trudny i wymaga dłuższych ćwiczeń. Wykonywa go się w ten sposób: do poprzeczki nie podbiegamy na wprost lecz z boku, przy samej poprzeczce odbijamy się tą nogą, która jest od poprzeczki dalej i obydwie nogi wyrzucamy naprzód. W ten sposób nogi, któremi najczęściej zawadza się o poprzeczkę, najmniej nam przeszkadzają.

Sprobuję wytłómaczyć to dokładniej. Przypuśćmy, że mamy zawodnika, który przyzwyczaił się odbijać prawą nogą. Podbiegnie on do poprzeczki z lewej strony, przy odbijaniu się wyrzuci naprzód i do góry najpierw lewą nogę i zaraz potem prawą; gdy sam znajdzie się na wysokości poprzeczki, przerzuci przez nią nogi w tej samej kolejności, t. j. naprzód lewą później prawą. O to, czy po przeskoczeniu spadnie na nogi czy też przewróci się, nie powinien dbać zupełnie, dlatego też za poprzeczką ziemia powinna być dokładnie skopana.

Sposób ten nie jest jedynym. Ja np. skaczę nawprost poprzeczki, jedynie tylko wyrzucam nogi w bok i osiągam wcale niezły rezultat 155 centymetrów.

Pozatem nic innego o skokach na wysokość powiedzieć nie mogę, chyba tylko to, że przy skokach tych lepiej jest używać spodenek trykotowych, a nie luźnych, płóciennych.

Co do prawideł to są one takie: skok wtedy jest prawidłowy, gdy zawodnik przeskoczył poprzeczkę, nie zrzuciwszy jej (lekkie trącenie jest dozwolone), o ile zawodnik poprzeczkę zrzuci, przysługuje mu prawo do dwuch poprawek, t. j. może jeszcze raz ją zrzucić, lecz po trzecim razie jest usuniętym od zawodów. Wysokość skoku mierzy się od środka poprzeczki. Odległość stojaków nie może być mniejsza jak trzy metry, lecz nie może przekraczać czterech mtr.

Te same prawidła obowiązują przy skoku bez rozbiegu. Oprócz tych jest jeszcze jedno, a mianowicie: z chwilą oderwania obydwóch stóp od ziemi skok liczy się jako wykonany.

Skoki na odległość: są dużo łatwiejsze od skoków w zwyż, lecz wymagają wcale nie mniejszej siły mięśni w obydwóch nogach.

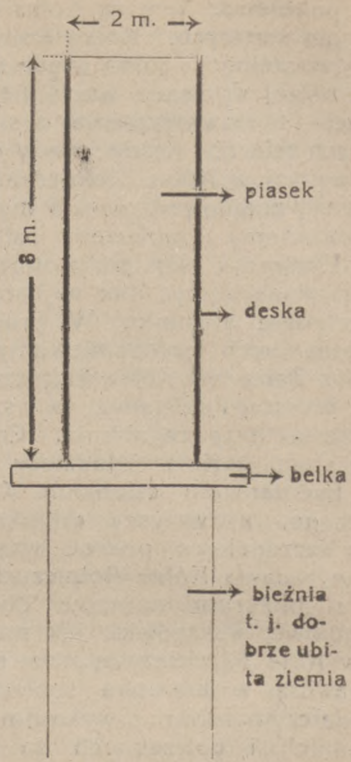
Na wsi skoki tego rodzaju bardzo łatwo będzie zaliczyć do programu zawodów z tej chociażby racji, że nie wymagają żadnych przyrządów.

Możliwie, że znajdzie się Koło, które ma zamiar urządzić sobie stałe boisko sportowe, dlatego też opiszę dokładnie, jak urządzają t. zw. skocznię na zawodach wszechświatowych.

Miejsce na taką skocznię najlepiej wybrać z boku boiska, wewnątrz toru dla biegów. Pośrodku nie można skoczni urządzić, gdyż tam urządzimy boisko dla piłki nożnej. Miejsce takie powinno mieć przynajmniej osiem metrów długości i około dwóch szerokości. Gdy już miejsce takie wybierzemy i oznaczymy, należy wykopać w tem miejscu zagłębienie przynajmniej na pół metra, boki obramować deskami, a przód, t. j. tą stronę. skąd będziemy się odbijali, trzeba zrobić z belki szerokiej na trzydzieści centymetrów.

Górne brzegi desek i belka muszą być na równym poziomie ziemią.

Sam dół wypełniony trocinami zmieszanemi z piaskiem i skocznia gotowa.



Skocznia

Jak widać z powyższego rysunku nie jest to znowu ani tak trudna, ani kosztowna robota; trzeba tylko chcieć a możemy zdobyć się na pierwszorzędną skocznię.

W każdym razie, o ile skoczni nie robimy, musimy jednakże ziemię skopać bardzo dokładnie; bo na twardej ziemi nie będzie śladów, no, i niebezpiecznie na taką ziemię skakać.

Sam skok nie jest trudny, jednakże pewnych przygotowań wymaga.

Przedewszystkiem do skoku tego potrzebny jest bardzo silny rozbieg. Rozbieg ten trzeba sobie tak wymierzyć, żeby noga, którą się odbijamy, trafiała akurat na belkę i żeby nie trzeba było przed samą belką, akurat w tym czasie kiedy najszybciej pędzimy, zmieniać nogi i tem samem zwalniać.

Przy odbiciu trzeba obydwie ręce bardzo silnie pchnąć naprzód i dopiero wyrzucać, już będąc w powietrzu, obydwie nogi.

Przy samym skoku trzeba bardzo uważać na to, aby nie upaść w tył, gdyż odległość mierzy się od belki do najbliższego śladu. O ile więc ktoś naprzykład nie upadnie, ale podeprze isę ręką z tyłu, odległość będzie się mierzyć nie do śladu stóp, lecz do śladu ręki.

Przy skoku na odległość bez rozbiegu pomagamy sobie bardzo silnym wymachem rąk i całego ciała naprzód.

C. d. n. *Z. Cis-Bankiewicz.*

Pierwszy narodowy bieg na przełaj.

Dnia 2 października b. r. o godzinie 11-ej w śliczne słoneczne przedpołudnie, w mało znanym podmiejskim parku na Henrykowie, zebrały się tłumy publiczności.

Porządek wzorowy, tu i owdzie kręcą się białe i czerwone kostjumy lekko-atletyczne.

Stanęło na starcie współzawodników siedemnastu reprezentujących całą Polskę. Byli: ze Lwowa i Poznania, z Wilna i Krakowa, z Łodzi i Warszawy; szkoda że tylko siedemnastu.

Trasa, czyli droga biegu na przełaj, oznaczona jest porozrzucanemi papierami i prowadzi od startu w dół parku po znacznej pochyłości, przez okoliczne łąki i pola aż hen pod Służew, zataczając szeroki łuk wraca przez forty znów do parku, gdzie w alei czeka zwycięzców celownik.

Wystrzał — ruszają zbitą gromadą przez cudny park, staczają się po pochyłości i już barwnym sznurem wbiegają na zalane słońcem łąki, przeskakują kilka rowów i przez zerwany mostek wbiegają na rdzawe pole. Śliczny widok. Barwny ten wąż wydłuża się, na czoło jego wysuwa się p. Ziffer z „Korony" i, przyśpieszając tempa, prowadzi większą część drogi. Koło ogrodu p. Burszaka mija go kapitan Baran, za nim wysuwają się p. p. Karczewski i Ejsymont. Zaczyna się walka. P. Baran już o kilka kroków zostawił współzawodników.

Biegną już przez wzgórza fortów i przez otwór w parkanie, wpadają do parku Królikarni.

Drugim biegnie p. Ziffer Abel z łódzkiego klubu „Sturm", wyprzedza Karczewskiego i Ejsymonta z „Warszawianki", którzy do samego celownika walczą z sobą o miejsce.

Pierwszym w pięknej formie wśród ogłuszających okrzyków przybiega kapitan Jan Baran z lwowskiej „Pogoni" w 23 minuty 10 i jedna piąta sekundy.

Drugi Stanisław Ziffer z warszawskiej „Korony" w 23 m. 23 sek. 3) Abel 4) Karczewski 5) Ejsymont 6) Szeffer.

Po odpowiedniem przemówieniu wręczono mistrzowi państwa w biegu na przełaj koszulkę z białym orłem i srebrny złocony kubek. Pierwszych sześciu otrzymało srebrne żetony.

Publiczność niechętnie opuszczała park, bieg ten należy do najciekawszych i jest najpopularniejszym w całej Europie.

W Belgji do ostatniego takiego biegu na przełaj zgłosiło się 1,200 lekkoatletów, a u nas 17-stu.

Czemuż to przypisać?

Przecież bieg ten nie wymaga ani z wielkim nakładem pracy budowanych bieżni, ani żadnych przyrządów, tylko zdrowych płuc i serca.

W. Olędzki.

DZIAŁ ORGANIZACYJNY.

1) **Kursy dla pracowników w Okręgowych Związkach Młodzieży Wiejskiej.** Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej organizuje w r. b. (od 1 do 14 grudnia włącznie) kurs dla pracowników w Okr. Związkach. Kandydatami na słuchaczy mają być koledzy i koleżanki, którzy biorą czynny udział w pracach Okręgowych Związków przez

należenie czy to do Związków, czy też do Sekcji prelegentów. Okręgowe Związki winny upatrzeć odpowiednich kandydatów, którzyby po ukończeniu kursu mogli wydatnie pracować na terenie Okręgu. Koszta kursu wynoszą na osobę około 10.000 mk. na utrzymanie się (żywność, noclegi). Wpisowe kursiści wpłacają po 1000 mk. Kandydatom, którzy nie mają własnych funduszy, Okręgi winny udzielić zasiłków. Pożądane jest, aby każdy Okręgowy Związek wysłał kilku kandydatów. Program kursów, oraz dalsze szczegóły w tej sprawie pomieścimy w następnym numerze „Naszej Drużyny".

2) **Sztandar Związku Młodzieży Wiejskiej.** Na tegorocznym Walnym Zjeździe delegatów Kół Młodzieży zapadła w tej sprawie uchwała tej treści:

Chcąc widzieć w sztandarze Związku symbol jedności organizacyjnej i widomy znak bratrstwa wszystkich kół, a zarazem podnietę do dalszej pracy—II Zjazd Delegatów Kół młodzieży Wiejskiej postanawia taki sztandar Centralnego Związku Mł. W. w najbliższym roku ufundować drogą składek, uchwalając na ten cel podatek jednorazowy w wysokości 5 mk. od każdego członka Z. M. W.; pragnąc zaś w Kołach wzbudzić szlachetne współzawodnictwo i ambicję, II Zjazd delegatów Kół Mł. W. postanawia, że sztandar ten corocznie na Zjeździe będzie drogą zawodów i konkursów oddany do najbliższego Zjazdu temu Kołu, które w pracy swej za ubiegły rok w każdej dziedzinie wykaże najwięcej energji i najlepsze osiągnie wyniki.

Przystępujemy obecnie do wprowadzenia w życie tej uchwały. Na III Zjeździe delegatów Kół Mł. W. w r. przyszłym sztandar nasz winien już powiewać. Wobec tego wzywamy wszystkie Koła do zbierania składek od członków na ten cel. Wykazy złożonych na sztandar pieniędzy będziemy ogłaszali w „Naszej Drużynie" w początkach każdego miesiąca. Dotychczas wpłaciły już Koła z nast. miejscowości:

1) Lelew od 50 członków, mk. 260.
2) Rówieński O. Z, M. W. od 73 członków, mk. 365.
3) Chlewnia od 35 czł., mk. 411.
Razem 1026 mk.

3) **Sprawozdanie prac instruktorów C. Z. M. W. za czas od 1 stycznia do 1 października r. b.** Instruktorów objazdowych było 4. Ogółem odbyli 46 wyjazdów do 112 miejscowości. Wyjazdy trwały 215 dni. Podczas wyjazdów były wykonane następujące prace:

1. Zorganizowano w Okr. Związkach 5 kursów dla pracowników w Kołach Młodz. Kursy trwały 15 dni; słuchaczy 106; godzin wykładowych razem 96. Instruktorzy wygłosili 54 wykłady.

2. Na 5 kursach organizowanych przez inne organizacje społeczno-oświatowe, kulturalne i gospodarcze wygłosili 26 wykładów, na których było 335 słuchaczy.

3. Wyjeżdżali na 12 Okręgowych Zjazdów delegatów Kół Młodzieży. Na Zjazdach brało udział razem 394 delegatów. Instruktorzy wygłosili na nich 12 referatów.

4. Odwiedzili 67 Kół, w których urządzano ogólne zebrania członków. Na zebraniach wzięło udział 2291 osób. Wygłosili na tych zebraniach 65 pogadanek.

5. Na przygodnych zebraniach lub też zjazdach wygłosili 27 odczytów publicznych, na których razem było przeszło 13 tysięcy osób.

6. Odbyli 33 konferencje z przedstawicielami różnych organizacji w sprawach Zw. Mł. Wiej. Na konferencjach wzięło udział razem 228 osób. Wygłosili 33 referaty na tych konferencjach.

7. Dokonali lustracji w 4 biurach okręgowych. Razem instruktorzy wygłosili wykładów, odczytów, pogadanek i referatów 216, na których było razem 16,354 osoby.

8. Biuro Związku otrzymało 977 listów od Kół i Okręgowych Związków oraz osób zainteresowanych pracą w Kołach Młodzieży. Wysłano zaś 1459 listów. Razem otrzymano i wysłano 2436 listów.

Uwaga. Sprawozdania z pracy instruktorów i biura będziemy umieszczali kwartalnie.

Z Kół i Związków.

Koło Mł. w Szadku, z. Kaliskiej.

Koło nasze od chwili objęcia kierownictwa przez czcigodnego naszego księdza Edwarda Dyję z niewypowiedzianą szybkością posuwa się naprzód. Praca, którą oddaje dla Koła, jest naprawdę godna podziwu.

Na początku czerwca odbyliśmy wycieczkę do Wieliczki, Krakowa i po drodze zwiedziliśmy Częstochowę. Również zebrania miesięczne przynoszą bardzo wiele korzyści dla umysłów i serc naszej młodzieży, gdyż nasz duchowy przewodnik stara się w nich przelać całą swą duszę; w odczytach, pogadankach stara się obudzić zapał do wspólnego umiłowania ideałów narodowych w twórczej pracy, do sumiennego spełniania obowiązków na pożytek i chwałę odrodzonej i potężnej Polski. Przez wspólne dyskusje, deklamacje oraz śpiewy wyrabia się hart woli do zbiorowego czynu. Następnie z funduszów zyskanych z odbytych przedstawień amatorskich, fantowej loterji zdobyliśmy sumkę, za którą kupiliśmy sztandar—to godło naszej potęgi i chwały. W dniu 11 września powitała go nasza młodzież, prowadząc do kościoła, gdzie po uroczystej sumie ks. proboszcz poświęcił go, przyczem wygłosił kazanie okolicznościowe o doniosłej roli młodzieży i o jej obowiązkach społecznych. Po nabożeństwie w kościele całe Koło w uroczystym pochodzie pod sztandarem prze-

szło przez miasto wśród śpiewu. Uroczystość dnia tego zakończono wspólną zabawą. Dodać jeszcze muszę, że zarówno prezeska Koła Leokadja Jabłońska, jak również miejscowy ksiądz Edward Dyja wspierają Koło nietylko ofiarną swą pracą i czynem, lecz z ich strony otrzymuje ono wszelkie poparcie moralne i finansowe. Mamy więc nadzieję, że praca naszego Koła tak ożywienie i prowadzona pogłębiać nas będzie we wszystkich kierunkach kulturalno-oświatowych i przyniesie pożądane owoce.

Członkini Koła.

Koło Młodzieży w Kostopolu.

Dnia 5 maja b. r. zorganizowaliśmy się w Koło Młodzieży, które obecnie liczy 42 członków. Pod kierownictwem p. W. Pyt.a, miejscowego nauczyciela, Koło nasze rozwija się pomyślnie. Dążymy do własnej bibljoteki. Najpierw wypożyczyliśmy kilkadziesiąt książek od Okręgowego Zw. Mł. W., a tymczasem gorliwie zbieraliśmy pieniądze na własną bibljotekę. Były nawet dobrowolne składki, między innemi: ks. Czechmieszczyński 500 mk., p. Pytel 200 mk., kol. Guziewicz 200 mk., kol. Zarębówna 200 mk., kol. Ślizgówna J. 100 mk.

Bibljoteka nasza liczy już 350 książek.

Urządziliśmy przedstawienie i taneczną zabawę, z których dochód przeznaczono na książki i kształcenie młodzieży. Odegrana została sztuczka „Świt" pod kierownictwem p. Pytla. Posiadamy stały lokal na scenę, a przybory sceniczne były właściciela teatru. Publiczności było niezbyt wiele, ale okazywała zadowolenie i zasypywała grających bukietami ogrodowych kwiatów. Po naszem przedstawieniu odegrało dwie komedyjki Koło z Koźlińskiego Majdanu, które przybyło na nasze zaproszenie z własną muzyką. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna i inne godziwe rozrywki.

Anna Guziewicz,
sekretarka.

Z Lubartowa.

Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej w Lubartowie, wprowadzając w czyn kilkakrotne uchwały swych członków, przystąpił do zapoczątkowania bibljoteczki okręgowej, uzyskawszy na ten cel skromne subsydja od Sejmiku i Okręgowego Związku Kółek.

Jednocześnie rozesłano odezwy do wszystkich Kół, wzywając je do przyjścia z pomocą materjalną.

Jak dotąd, jedno tylko Koło Młodzieży w Skrobowie z urządzonej zabawy ogrodowej, połączonej z przedstawieniem, złożyło na ręce niżej podpisanej, mk. 1000.

Inne Koła obiecały w najbliższym czasie poprzeć wysiłki Okręgu.

Bibljoteczka posiada narazie 62 tomy dziełek najcelniejszych autorów i czeka na chętnych czytelników.

Kol. *Wanda Śliwina.*

GRY I ZABAWY.

Piłka nożna w kole.

Przybory: piłka dęta, obszyta mocną skórą, próżna

Grający tworzą koło, co 2 kroki jeden od drugiego, jeden zaś staje w środku. Stojący w kole stara się kopnięciem wyrzucić piłkę poza koło, tworzący zaś koło również kopnięciem starają się temu przeszkodzić, to jest nie przepuścić piłki z prawej strony. Gracz, który piłkę przepuścił po prawej stronie idzie do środka.

Grającym nie wolno wchodzić do środka koła, tylko mogą przesunąć się w prawo (lewo), by kopnięciem odbić piłkę. Nie wolno piłki dotykać rękami. Kopać zaś wolno tylko tak, by piłka nie przeszła ponad głowami grających.

Co 5 lub 10 minut należy zarządzić odbijanie lewą nogą i wtedy do koła idzie ten, kto puścił piłkę z lewej strony.

Gra ta ma na celu nauczyć graczy umiejętnie odbijać piłkę nogą tak prawą jak lewą, z dość dużą szybkością.

Piłka z wieżą.

Przybory: duża piłka dęta (nożna), 3 laski od 1 do 2 mtr. związane u góry sznurkiem i ustawione na ziemi jak (piramida) wieża.

Gracze stają, jak w grze poprzedniej, na obwodzie koła, jeden przy wieży w środku koła. Pilnujący (strażnik) musi zastawiać wieżę swojem ciałem, odbijać piłkę tułowiem lub odkopywać bez pomocy rąk, gracze zaś stojący na obwodzie koła kopnięciem starają się wieżę obalić.

Komu się uda tego dokonać, t. j. wieżę obalić, staje na miejsce strażnika.

Gdy piłka wyjdzie poza koło po prawej stronie lub nad głową grającego, ten biegnie za nią i prowadzi częstemi lecz słabemi kopnięciami (wózkiem) na swoje miejsce i stąd dopiero kopie ku wieży.

Gra ta wyrabia zwinność, przyzwyczaja do ciosów i jak poprzednia uczy kopać piłkę to lewą to prawą nogą.

Różne wiadomości.

Zjazd Jubileuszowy Mieczysławowiaków odbędzie się 17 grudnia 1921 roku Przyjechać lepiej na Zjazd do Mieczysławowa dnia poprzedniego.

Od 4 grudnia zaś zaczyna się kurs uzupełniający i będzie trwał do dnia Zjazdu. Wykładać będą profesorowie z Warszawy i Poznania. Opłata za kurs wynosi gotówką około 5000 mk. i rzeczywisty koszt utrzymania lub produkty. Zapisy do szkoły do dnia 15 listopada b. r.

Poradnia dla samouków. Instytut Oświaty i Kultury im. Staszica, Warszawa, ulica Wspólna 23, służy nadal pomocą wszystkim, którzy pragną swą wiedzę pogłębić drogą planowego i wytrwałego samouctwa w zakresie wykształcenia ogólnego. W tym celu Poradnia wypożycza odpowiednio dobrane książki i udziela drogą korespondencyjną wskazówek, poprawia ćwiczenia i wypracowania.

Pomoc udzielana jest indywidualnie, a nie według z góry wypracowanych dla wszystkich szematów. Dlatego też zwracający się samoucy do Poradni winni przesłać swój życiorys, stopień przygotowania oraz dokładne określenie celu i kierunku, w jakim pragną się kształcić.

Opłata za korzystanie z Poradni wynosi: 300 mk. za 1 półrocze, 5 mk. za abonament jednej książki oraz zwrot kosztów pocztowych.

Szkoła Rolnicza w Pułtusku. Dnia 2 listopada 1921 r. zaczyna się 5-miesięczny kurs nauki rolnictwa, ogrodnictwa i przedmiotów ogólnych w Szkole Rolniczej w Pułtusku. Nauka bezpłatna. Uczniowie mają przywieść ze sobą na pierwsze tygodnie: $^1/_2$ korca żyta lub $2^1/_2$ puda mąki razowej, pud mąki pszennej, pud kaszy, pud ziemniaków, 5 f. słoniny, oraz 350 mk. gotówką. Zapisy przyjmuje kierownik szkoły w Pułtusku, ul. Kościuszki 13.

Pięciomiesięczne kursy kooperacji celem przygotowania kierowników większych stowarzyszeń organizuje Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywców w Warszawie. Wykłady na kursach rozpoczną się 16 stycznia 1922 r. i trwać będą do 15 czerwca. Na kursy przyjmowana będzie młodzież obojga płci w wieku od 20 do 35 lat. Od kandydatów wymagane jest wykształcenie (przygotowanie) w zakresie szkoły średniej i przynajmniej rok pracy w stowarzyszeniu spożywców na stanowisku samodzielnem.

Oprócz wykładu w czasie trwania kursów słuchacze odbywać będą praktykę w warszawskich stowarzyszeniach.

Całkowity koszt utrzymania w czasie pobytu na kursach ponosi słuchacz. O mieszkanie należy starać się osobiście.

Opłata za cały kurs 3000 mk.

Dla pracowników stow. związkowych nauka bezpłatna.

Zgłoszenia o przyjęcie do szkoły należy przesyłać jak najwcześniej, najdalej zaś do 15 grudnia r. b. pod adresem: Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywców, Warszawa, Mokotów ul. Grażyny (daw Mickiewicza). Adres dla depesz: Zetes—Warszawa.

Polski Związek Organizacji Rolniczych.

Dnia 7-go b. m. delegacja złożona z przedstawicieli Centralnego Związku Kółek Rolniczych, Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie i Śląskiego Towarzystwa Rolniczego w Cieszynie złożyła Panu Ministrowi Spraw Wewnętrznych statut *Polskiego Związku Organizacji Rolniczych*, z prośbą o zatwierdzenie. Pan Minister obiecał delegacji, że zatwierdzi statut niezwłocznie po jego rozpatrzeniu.

Założycielami Związku są powyższe trzy organizacje, a mogą do niego przystępować i inne instytucje rolnicze, o ile uznają to za stosowne.

Polski Związek Organizacji Rolniczych będzie miał na celu wspólną działalność towarzystw, należących do niego, stałe wzajemne porozumiewanie się w sprawach rolniczych, współdziałanie z Ministerstwem Rolnictwa, jak również występowanie do rządu w sprawach ważnych, obchodzących rolników.

Biuro Polskiego Związku Organizacji Rolniczych będzie mieścić się w Warszawie, a działalność jego obejmować będzie cały obszar Rzeczypospolitej Polskiej.

Adres Redakcji: „Nasza Drużyna" Warszawa, ul. Kopernika № 30, parter. Konto czekowe P. K. O. Nr. 747.

Przedpłata wynosi w Warszawie i na prowincji: za czwarty kwartał 350 mk. Numer pojedyńczy mk 35.

Redaktor i Wydawca: **JAN DEC.** **Nakładem Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Drąk. K. Kopytowski i S-ka, Nowy-Świat 47.